Nr 259 We Lwowie, Niedziela dnia 12. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr.
Do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcaryi rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie a M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poiceonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sejmik relacyjny w Stanisławowie.

Zaproszenie p. Wojciecha hr. Dieduszyckiego, wystosowane do wyborców większych posiadłości okręgu Stanisławów-Tłumacz Buczacz, aby się w dniu wczorajszym zjechali na wysłuchanie jego relacji poselskiej, nie mogło odnieść należytego skutku albowiem obywatelstwo tego okręgu było wezwane równocześnie do wyboru delegatów Towarz. kredyt. ziems. i dokonywało tej czynności w trzech punktach okręgu wyborczego oddzielnie i równocześnie. Na 70 kilku wyborców zjechało się tedy do Stanisławowa tylko 19. Cyfra ta, sama w sobie mała — jest zawsze uwagi godną w porównaniu z innemi okręgami — np. ze Złoczowskiem, gdzie p. Jaworski przed kilku miesiącami w podobnym zamiarze nie zwabił ani jednego wyborcy.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. $^1/_4 5$ po południu pod przewodnictwem marszałka powiatowego p. Brykczyńskiego i w obecności komisarza rządowego p. Machniewicza.

Poseł Dzieduszycki mówił jak zwykle z zapałem. Mowę jego podajemy poniżej w jednej połowie. Jak na posła z większych posiadłości i członka większości Koła polskiego, zawiera ona dosadną krytykę polityki rządu i postępowania Koła. Możnaby ją poniekąd uważać za rzucenie rękawicy tej polityce i temu postępowaniu, miękkiemu, pozbawionemu wszelkiej energji i nieumiejącemu wyzyskać stanowisk wpływowych, jakie Polacy zajmują w gronie rządu i parlamentu. Drugą połowę mowy p. Dzieduszyckiego, poświęconą programom przyszłości — dla braku miejsca musimy odłożyć do poniedziałku. Czytelnicy przekonają się z niej, że szan. poseł, który tak wymownie na 28ym posiedzeniu sejmu bronił zakwestjonowanych przed Wydział krajowy pozycyj budżetu szkolnego, z werwą patrjotyczną rozwijał swe poglądy, i miał verba veritatis dla wszystkich czynników naszego społeczeństwa.

Wcale trafnie scharakteryzował te czynniki: szlachtę, mieszczaństwo, duchowieństwo, żydów i chłopów, i stawiąc pracę w kraju za pierwszy wymóg powodzenia, rzucił parę myśli szlachetnych, które wypowiadano już wprawdzie nieraz z trybun publicznych i w dziennikach krajowych, ale które ciągle jeszcze czekają zrealizowania w sferach obszerniejszych.

Zgromadzenie przyjęło oklaskami mowę posła, poczem rozwinęła się dyskusja.

P. Brykczyński nawiązując rzecz do faktu preponderacyjnego stanowiska, jakie Polacy zajmują dziś w rządzie i parlamencie austrjackim, dał wyraz również faktowi, że skutków tego wpływu nie widać. Dotknął głównie trzech spraw: 1. zastosowania w praktyce reformy podatku gruntowego, który wbrew przepisom ustawy ściągany bywa w kwotach o 20 — 40% wyższych niż należy; 2. opanowania robót na kolei transwersalnej przez cudzoziemców, którzy funkcjonują tam w ogromnej przewadze z krzywdą krajowych sił technicznych i ekonomicznych; 3 regulacji rzek, która znajduje się ciągle w stadjum obiecanek. Prosił tedy posła o wyjaśnienie, jakie są przyczyny, że pomimo preponderancji żywiołu polskiego w kołach parlamentarnych i rządowych, mimo autonomiczności rządu i mimo dobrych chęci posłów (o czem nikt nie wątpi), Koło polskie nie mogło dotąd prawdziwych, namacalnych wywalczyć korzyści dla kraju?

P. Jaroszyński opowiedziawszy niesłychane weksacje w sprawie rozkładu podatku gruntowego, znane dostatecznie z referatów Sejmu tegorocznego, zapytał, czy jest nadzieja, że rząd z urzędu zajmie się sprostowaniem mylnych arkuszyków?

P. Józef Jabłonowski, tłumacząc Koło polskie z zarzutu bezpłodności usiłowań tem, iż musi ono walczyć nie tylko o nabytki, ale także bronić stanowiska zdobytego, i że rola ta nakazuje umiarkowanie, aby coś gorszego nie nastąpiło — położył nacisk na ten ustęp sprawozdania p. Dzieduszyckiego, gdzie mowa o fiskalizmie, i zainterpelował, czy Koło polskie dołoży starań, aby system ten, paraliżujący nawet dobrą wolę ministrów, został złamany?

P. Dzieduszycki odpowiadając na te pytania rzekł: Mogę odpowiadać tylko za siebie i poniekąd za Koło. Co się dzieje za kulisami, za to odpowiadać nie możemy. Co do uchwał Koła, mogę zapewnić, że gdybyście panowie tam zasiadali, tobyście sami tak głosowali, jak my głosujemy. Choć złożone ono jest z ludzi najrozliczniejszych odcieni, panuje tam zgoda — z wyjątkiem jednego głosu bardzo ekscentrycznego, który obwinia kraj, że go zrozumieć nie umie (wesołość). Otóż istotnie jesteśmy w tem położeniu, że nietylko walczyć, ale i bronić się musimy, bo jest niebezpieczeństwo, że zawsze coś gorszego może nastąpić,—a nie mamy tak znowu dominującego stanowiska, jakto p. Brykczyński napomknął. Najsilniejszem stronnictwem w Izbie: jest zjednoczona lewica (P. Brykczyński: Miałem na myśli stanowisko Polaków w gronie prawicy, a nie w Izbie). Dominować nam trudno nawet z powodu wyjątkowego położenia kraju na kresach monarchii i innych okoliczności. Ale wpływ mamy niezaprzeczony, i energiczniejsze jego użycie mogłoby mieć pożyteczniejsze rezultaty. Prawdą jest jednak, że organizacja biurokracji jest dotąd nieprzeparta. Sami ministrowie muszą nieraz wobec niej na isku stawiać sprawy na ostrzu miecza, o pomysłach ich bowiem wyraża się ona: Das ist ja komisch, was die Herren wollen. Trudności są tedy wielkie, bo przedewszystkiem złamać trzeba moc tej biurokracji. Jak dziś rzeczy stoją: wypada nam na każdą sesję stawiać jedną rzecz do przeprowadzenia, aż w samym kraju dojrzeją sprawy społeczne i nabędziemy siły do potężniejszego decydowania. I dziś dużo rzeczy szkodliwych rzucamy do kosza, bo jeżeli szkoda dla kraju grozi, to ustaje dyplomatyka. Grawaminów, których wyrazem stał się sejm ostatni, są świeżej daty i tkwią w postępowaniu po upływie sesji per am ntarnej. Tak samo było z zeszłorocznym kwestjonarjuszem co do administracji. W kwestji podatku i regulacji rzek sejm podniósł głos i zawołał — a Koło niezawodnie spełni swój obowiązek, choć mam nadzieję, że w sprawie praktyk podatkowych sam rząd zmieni postępowanie, i Koło już na gotowe przyjedzie do Wiednia.

Po wyjaśnieniach tych na wniosek p. Kozickiego uchwalono rezolucję, popierającą sprawę regulacji rzek, a specjalnie dopływów górskich Dniestru.

Na wniosek p. Brykczyńskiego, zgromadzenie wyraziło jednogłośnie oczekiwanie, że Koło polskie dołoży wszelkich starań i wpływów, aby na kolei transwersalnej tak przy rozdawnictwie robót, jakoteż przy użyciu sił technicznych, element krajowy był należycie uwzględniony.

A w końcu wyrażono zupełne zaufanie i uznanie p. Dzieduszyckiemu, wyrażając pewność, że jak w przeszłości, tak też i nadal pracę swoją i wiedzę zużytkowywać będzie dla dobra kraju. W odpowiedzi na tę uchwałę, prosił poseł o częste z nim komunikowanie się obywatelstwa w sprawach publicznych.

Sprawozdanie poselskie
posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

(przed wyborcami w Stanisławowie d. 10. listopada 1882.)

Panowie!

Stając przed wami w zamiarze zdania sprawy z moich czynności jako wasz poseł do Rady państwa, nie będę mówił o tem tylko co się działo w Kole polskiem i w Izbie wiedeńskiej. Nie wychodząc z tego ciasnego pola byłbym pod niejednym względem niezrozumiały, byłbym niedokładny. Wspomnę tedy i o niejednej sprawie pozaparlamentarnej i nie będę milczał o sprawach sejmowych, a to tem bardziej, że mimo narzuconych nam bezpośrednich wyborów mniemam zawsze, że dla nas Koło polskie wiedeńskie nie przestało być wysłannikiem sejmu lwowskiego, obowiązanem wykonywać wypowiedzianą przez sejm wolę kraju. To przekonanie jest dla mnie dogmatem niezachwianym, a skoro tak jest, jest niepodobieństwem dla mnie mówić o jakichkolwiek sprawach parlamentarnych, nie odwołując się do sejmu.

Koło polskie wiedeńskie uczyniło zadość wielokrotnie wypowiedzianej woli sejmu, zawierając przed trzema laty sojusz z klubami prawicy w Radzie państwa. Przez ten sojusz powstała poraz pierwszy w Izbie wiedeńskiej większość autonomistów, która się z każdym rokiem utwierdza. Sejm upominał się zawsze o rozszerzenie praw autonomicznych kraju naszego; jedyną racją bytu obecnej większości w parlamencie austrjackim jest wspólna obrona wszelkiej autonomii, a przeto i autonomii krajów i królestw, i Koło polskie nie mogło nie przystąpić do wspólnej akcji z innymi autonomistami.

W Kole polskiem znajdywały się osobistości od dawna zaszczytnie znane w parlamentaryzmie austrjackim, ztąd poszło, że osobistości te zajęły nadzwyczaj poważne stanowiska w państwie, skoro stronnictwo autonomistów stanęło u steru. P. Dunajewski został ministrem finansów, p. Smolka prezydentem Izby poselskiej w Wiedniu, a na wielu innych Polaków spływały pomniejsze zaszczyty, i z tego powodu powstał w szeregach lewicy krzyk, że Polacy opanowali Austrję. Wiaszowano nam ze wszech stron w Wiedniu naszego rozumu politycznego, a przy każdej uchwale Rady państwa twierdzono że tu chodzi li jedynie o jakiś podarunek dla Galicji.

Może to być pochlebnem dla miłości naszej własnej, że powołano wielu Polaków do udziału w rządach państwem, i że w Wiedniu dwóch ministrów i prezydent Izby, a w dodatku gubernator banku krajów są Polakami. Nie możemy tego jednak uważać za tryumf narodowy i nie było to nigdy celem naszej polityki. Chcąc dopomódz zwycięztwu zasady autonomicznej w Austrji, trzeba wziąć udział w rządach, jak to czynili już niegdyś panowie Gołuchowski, Alfred Potocki i Grocholski, ale ta okoliczność, że Polacy w jakiemś państwie piastują wysokie urzędy, nie jest jeszcze żadną wygraną. Wspomnę tu o stosunkach i ludziach zupełnie innych. Był Niepokojczycki szefem sztabu moskiewskiego, o Hurku czy Gorku dyktatorze petersburskim twierdzono, że jest Polakiem z rodu, a jednak nikt w Polsce się nie cieszył ich wywyższeniem. Rzeczą wielce zgubną byłoby, gdybyśmy mniemali, że spełniają się ideały narodowe, ilekroć jaki Polak gdzie piastuje wysokie godności. Łatwoby było te ideały spełnić, ale nie wiem czy naród byłby szczęśliwym i choćby bardziej poważanym po spełnieniu tego ideału. Rzeczą jasną, że godność jakiegoś Polaka pozbawiona wpływu i władzy jest dla narodu rzeczą z goła obojętną i pozbawioną znaczenia, a że władza i wpływ spoczywające w ręku Polaków mają wtedy tylko dla narodu znaczenie i to wielkie znaczenie, gdy zostaną zużyte dla dobra tegoż narodu.

W Austrji, stojąc u władzy, można się na dwa sposoby zasłużyć około kraju. Raz można wprost odwracać klęski od kraju i można krajowi przysparzać korzyści; powtóre można dopomagać do zwycięztwa idei autonomistycznej, zarówno zbawiennej dla Austrji jak i dla nas. Dobrze tedy czyni Polak, który przyjąwszy wysoki urząd w Austrji, spełnia za jej pomocą jedno z dwu zadań, które tu oto przytoczyłem.

Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale panu Dunajewskiemu. Powiedziano prawicy, że jej przyszłość zależy od tego, czy potrafi uporządkować finanse Austrji. Lewica, mówiono, była dogodniejszą od nas jako stronnictwo centralistyczne i biurokratyczne, i wreszcie niemieckie, ale okazała się niezdolną do rządów, skoro niezdołała uporządkować finansów. Uchwalcie tyle nowych podatków abyście deficyt zatamowali, a dowiedziecie, że jesteście zdolni do rządów. Cała władza przejdzie powoli w wasze ręce, będziecie rządzić atoli, i urządzicie się potem w państwie i po krajach jak sami zechcecie — jeżeli teraz tylko zasłużycie na zaufanie!

Człowiek, który w prywatnem swem życiu płaci wielką cenę za coś, co mu później dopiero dadzą, a czego nie określono i nie opisano, jest lekkomyślnym i łatwowiernym, i daje się samowolnie oszukiwać. W życiu politycznem jest jeszcze daleko mniej dobrej wiary, jak w życiu prywatnem i lekkomyślna łatwowierność jest tu ciężkim nieokupionym błędem. Gdyby tedy Koło polskie było przystąpiło do uchwalenia nowych podatków i do nakładania nowych ciężarów na kraj dla tego tylko, że się spodziewało, że za to kiedys dostanie jakąś dla kraju nagrodę, byłoby zasłużyło na bezwzględne potępienie; ale Koło polskie nie było i nie mogło być tak dziecinnie łatwowiernem. Wiedziało, że chcąc wywrzeć jakikolwiek wpływ na sprawy państwa, trzeba finansom państwa zajrzeć w oczy, tak jak człowiek rozsądny i mężny zagląda w oczy stanowi własnych interesów; wiedziało, że porządkowanie finansów jest rzeczą bardzo niewdzięczną i że przyjaciół nie przysparza temu, co w to palce swoje umacza, i wiedziało zarazem, że są sprawy, które muszą być załatwione, które grożą czasem wielką klęską, jeśli je się odroczy, a które przyniosą mniejszą klęskę, gdy się je prędko załatwi. Mojem zdaniem zabrało się Koło polskie do najważniejszych spraw podatkowych mężnie i rozważnie, tak jak się do takich spraw zabrać powinno.

Od dawna zawisła nad krajem ogromna klęska: rewizja podatku gruntowego. Prace około tej rewizji kosztowały już przeszło 20 miljonów, rzecz dochodziła do końca, i mówiono powszechnie, że Galicja będzie po rewizji płacić półtrzecia milj. zł. podatku gruntowego więcej jak dotąd. Kto zważy, że podatek gruntowy stały przybiera po kilku latach charakter hipotecznego ciężaru, wpływającego na cenę gruntu, ten wie, że najlepiej było, choćby tu u końca mety zarzucić źle rozpoczęte i niepotrzebne dzieło: jednym części majątku nie konfiskować bez słusznego powodu, drugim nie czynić prezentu, zmniejszając podatek, z którym grunt kupili lub odziedziczyli. Ale to było niepodobieństwem. Czechy łaknęły rewizji, podobnie jak i Kraina, wiedząc, że ciężar podatkowy w Czechach i Krainie zmniejszy się o dwa miljony; mieszkańcy prowincyj niemieckich, z wyjątkiem Tyrolu, przypuszczali mylnie, że i oni na rewizji skorzystają. Miano wielką część podatku przewalić na Galicję, Bukowinę i Tyrol, i większość Izby pragnęła gorąco prędkiego ukończenia dzieła. Wobec tego Koło polskie postąpiło sobie roztropnie i patrjotycznie, wpływając także czynnie na rzeczy ukształtowanie. Stała się za naszym współudziałem krzywda dla kraju i niesprawiedliwość; ale bez naszego współudziału byłaby krzywda o wiele większa, i to co Izby uchwaliły, jest wreszcie do zniesienia. Za 15 lat będzie kraj nasz biedny płacił 900,000 złr. więcej, jak płacił przed rokiem. Skoro będzie ściśle wykonaną uchwała Izby, zapłaci kraj nasz w r. 1882 i 1883 o wiele mniej podatków jak dotąd.

Podobnie jak z gruntowym podatkiem, miały się rzeczy z podatkiem domowym. I tu dawne projekta rządowe groziły wielką dla kraju naszego klęską, a to klęską tem dotkliwszą, że miała głównie spaść na barki najuboższej ludności. Uchwała Izby, która przyszła do skutku głównie pod wpływem Koła polskiego, wykonana sumiennie, nie przysporzy prawie ciężaru krajowi naszemu, a klasom najniższym przyniesie nawet ulgę; powstała bowiem w myśl słusznej zasady, że ten winien płacić znaczniejszy podatek domowy, kto może sobie pozwolić zbytkowe mieszkanie.

Podwyższone cło od kawy, herbaty i szampana także dotknie tych tylko, którzy chcą i mogą sobie pewne zbytki pozwolić. Podatki to tedy sprawiedliwe i dla kraju naszego nieuciążliwe, i głosowałem za niemi z czystem sumieniem.

Na układ tych podatków wywarło Koło polskie wpływ stanowczy. Rząd wnosił do Izby wnioski, którycheśmy często przyjąć nie mogli, ale nieskrępowani niczem, mogliśmy zmienić do gruntu wnioski rządowe. Inaczej było przy podatku naftowym. Wniosek dotyczący został ułożony przez rząd bez współudziału sił parlamentarnych; stanęła z góry ugoda z Węgrami i kazano ją nam bez zmiany przyjmować. Ulegliśmy tym razem najwyższej presji i uchwaliliśmy rzecz dla kraju uciążliwą, a uczyniono potem sprawę o tyle boleśniejszą, że przystąpiono do wykonania uchwały z owym bezwzględnym i zaślepionym fiskalizmem austrjackim, który zwykł zabijać złotodajną kurę na to, by nabyć o chwilę wcześniej złote jajo. Co gorsza, ten fiskalizm wystąpił w bardziej jeszcze rażącej formie przy poborze podatków domowego i gruntowego, i dopiero w chwili, w której Sejm podniósł protest przeciw nadużyciom, usunięto najbardziej rażące i szkodliwe dla kraju bezprawia fiskalizmu.

Z góry można przewidzieć, że nowe przedłożenia podatkowe zostaną przedłożone Radzie państwa, z intencją sprowadzenia równowagi w budżecie. Z góry niepodobna przesądzać o losie tych przedłożeń i jeżli się znajdą pomiędzy niemi takie, które sprowadzą sprawiedliwszy rozkład podatków, i pociągną dotąd prawie niepodatkowane zasoby wielu mieszkańców wielkich miast do współudziału w dźwiganiu ciężaru podatkowego, można na pewne przewidzieć, że staną się prawem. Nie wierzę jednak, by racjonalna reforma podatków mogła zaprowadzić równowagę w budżecie; a i mowy o tem być nie może, aby to u-

Kronika lwowska.

(Znowu filologia. O gwarancjach nieśmiertelności i innych drobiazgach. Sprawy miejskie. Słówko „na czasie" Czemu prokuratorja nie czyta „Kroniki lwowskiej.")

Z pomiędzy polityków naszych ci, którzy jeszcze nie zajęli stanowiska, po bismarkowsku nazwanego „*der Standpunkt der höchsten Wurstigkeit*" *) —obecnie w braku czego innego albo irytują się porażką dr. Kronawettera w 8mej dzielnicy wiedeńskiej, albo pełni są radości z powodu ogłoszenia motywów, dla których panujący Austrji i Węgier nie pojechał do Rzymu. Nie mogę na żaden sposób dociec, o ile powód irytacji jednych, a radości drugich, wpłynąć może na regulację rzek i szanowanie lasów górskich, na przeniesienie siedziby zarządów kolei żelaznych do kraju, na uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego, na uwolnienie poczt, telegrafów i żandarmerji od niemieczyzny i na inne drobne sprawy, które nas nierównie bliżej obchodzą od walk tromtadracji wiedeńskiej i od subtelności dyplomatycznych. Z tej przyczyny ani radować, ani gniewać się nie mogąc w kierunku wysokiej polityki, zmuszony jestem dzisiaj chwytać się znowu drobiazgów, które niedawno szanowny organ koleżeński nazwał „bzdurstwami," dodając, że lepiej im dać pokój.

Otóż muszę przedewszystkiem zeznać, że przed 20 laty, pisując do *Dziennika Literackiego* użyłem raz wyrazu „chrześcijanizm," w skutek czego ówczesny właściciel tego pisma, pan Jan Dobrzański, zrobił mi trafną nader uwagę, że skoro można powiedzieć „chrześcijaństwo," nie ma potrzeby do brzmienia polskiego lub przynajmniej zupełnie spolszczonego, dodawać końcówkę obcą. Z tem większem zdziwieniem spostrzegłem, że *Gazeta Narodowa* od pewnego czasu, ilekroć chce dać wyraz nieprzychylności swojej dla wyznawców nauki Mojżesza, używa z upodobaniem nowego zupełnie terminu „żydowizm," jak gdyby nie można powiedzieć: „żydowstwo", albo „żydowszczyzna." *Gaz. Nar.* musi zapewne najlepiej wiedzieć, dla czego się tak wyraża, i nie jej sposób wyrażania się też, ale to mię irytuje, że nie wiem na jakiej zasadzie i gwoli jakiemu celowi sporządzony został wyraz „żydowizm?" Miałażby to być jakaś formułka zaklęcia, przez której częstsze powtarzanie p. Merunowicz dowie się, jakie właściwie pozytywne wnioski należałoby poczynić w sprawie żydowskiej, zamiast ogólnikowego lamentowania? Albo też może „żydowizm" jest efektowniejszym, piorunniejszym, od średniowiecznych „smrodliwych obszarpańców" i od wynalezionego, w XIX już stuleciu, na placu Halickim „tałałajstwa?" Upraszam o rychłe objaśnienie, które gdyby nie nastąpiło, zmuszony będę czekać, aż nowoobrany prezes Koła literackiego, ks. Roman Czartoryski, otworzy zapowiedziane przez *Reformę* salony literacko-artystyczne. Znam bowiem pewnego pana, który zna się z jednym literatem; tą więc drogą wniosę kwestję „żydowizmu" (pod względem filologicznym, nie politycznym) przed forum najpotężniejszych tutejszych władców pióra i dowiem się, czego mi potrzeba.

Ad vocem Koła Literackiego, chciałbym też wiedzieć, czyli panowie, układając statuta, nie zapomnieli między innemi wyliczyć jako cel swojego stowarzyszenia, wzajemne zabezpieczenie sobie nieśmiertelności? W tej mierze nigdy nie można być dość ostrożnym, świeżo bowiem wykazało 5000-letnie doświadczenie, że potomność w sposób trudny do uwierzenia zapomina o potędze i chwale zmarłych. Około r. 3000 ery przedchrześciańskiej panował od granic państwa Meroë aż do ujść Nilu wielki król Menen-Ra, przed którym drżało wszystko w kraju i zagranicą. Gdy umarł, mumię jego pochowano, niewiem już, czy w piramidzie, czy w grobie w skale wykutym; wiem tylko, że gdzieś się zawieruszyła, i że dopiero w roku bieżącym odkryli ją dwaj uczeni europejscy. Dumni ze swojej zdobyczy, przytransportowali ją aż do stacji kolei żelaznej, gdzie niepomni na majestat tronu, chcieli nieboszczyka *nadać* jako *fracht.* Ponieważ atoli pociąg nie przyjmował przesyłek towarowych, chcąc nie chcąc musieli królowi Menen-Ra kupić bilet 1szej klasy i w jego towarzystwie przybyli aż do bram Kairu. Tutaj atoli wybuchła nowa trudność. Strażnik od akcyzy nie wiedział, co to jest mumia, i nie mógł jej znaleźć w taryfie, *pasażera* zaś, który sam nie mógł utrzymać się na własnych nogach, ustawy policyjne zabraniały wpuszczać do miasta. Tak więc królowi zostawała jedynie alternatywa: stać się przedmiotem kontrabandy, albo dostać się do kordygardy jako pijanica. Nakoniec uczeni wpadli na genialny pomysł i deklarowali go w urzędzie akcyźnym jako — suszoną rybę. Ów tedy groźny Faraon, co miał tysiące wozów zbrojnych i krocie wojska na swoje rozkazy, i nadwornych czarowników, i czarnego byka z gwiazdą na czole i święte ichneumony i ibisy, i żon więcej niż dni w roku, zaledwie w charakterze suszonej ryby dostać się mógł do stolicy swojego olbrzymiego państwa! Cóż dopiero czeka tych, których władza rozciąga się tylko od drukarni (jeżeli jest zapłacona) do księgarni (jeżeli chce znaleźć miejsce na ich dzieła). Oto np. Owidjusz, który sobie obiecywał: „*Quaque patet domitis romana potentia terris — ore legar populi, perque omnia saecula fama — si quid veri habent vatum praesagia, vivam.*" A tymczasem i Romanam potentiam djabli wzięli, i w „kołach literackich" są ludzie, którzy albo nie słyszeli nic o Owidjuszu, albo jeżeli słyszeli, to bardzo nie wiele i niedokładnie. Zastrzegam się atoli, że nie stosuję tego bynajmniej do fejletonisty *Samorządu*, który w czasie wycieczki swojej do Kut odkrył górę Owidjusza**), zwaną tak zapewne z powodu, iż autor Metamorfoz nigdy na nią nie wyłaził i zostawił ten trud podagogom, którzy dzieła jego interpretują w szkołach.

W dalszym ciągu drobiazgów, które mię irytują, wymienić muszę drukowaną niedawno w *Dzienniku Polskim* „Ekstazę w Klekotowie." Szukałem w Skorowidzu i znalazłem tylko folwark i przysiołek Klekotów ad Touste, własność p. W. Fedorowicza, gdzie nigdy nie było żadnej Ekstazy, ani marszałka, ani starosty. Widocznie tedy autor zmyślił wszystko od początku do końca, co jest wcale nie pięknie z jego strony.

Wspólnie nakoniec z opozycją w Radzie miejskiej irytuję się tem, że gmina „dla zadokumentowania prawa własności" pospieszyła się z naprawą dachu na probostwie św. Mikołaja. Kościół św. Mikołaja wraz z klasztorem OO. Trynitarzy założony został roku 1694 przez Mikołaja Strzałkowskiego, podstolego Żydaczowskiego, później zaś zapisał Samuel Muchowiecki 30.000 złp. na wystawienie kościoła z cegły, a Jan ks. Jabłonowski darował Trynitarzom grunt, na którym stoi obecnie uniwersytet i ogród botaniczny. W roku 1782 zniesiono klasztor OO. Trynitarzy (równie jak drugi ich klasztor w mieście) i oddano kościół wraz z częścią klasztoru proboszczowi rozebranego równocześnie kościoła św. Marka przy ulicy Stryjskiej, w drugiej zaś części umieszczono *k. k. Betten-Magasin.* Gdy za pobożnego cesarza Franciszka 1814 wrócili OO. Jezuici, obsiedli to miejsce i wybudowali Kolegium, z którego ich aż 1848 r. wyrugowano. Zwykle zajęte budynki klasztorne stawały się własnością funduszu religijnego, który niechajby sobie dach na byłym klasztorze Trynitarskim naprawiał; gmina zaś ne 110.000 ludności licząca tylko 70.000 obrządku łacińskiego, woli obejść się bez takiego *beneficium onerosum* i dbać raczej o budynki ogółowi, a nie jednej, chociażby najznaczniejszej części jego, niezbędnie potrzebne, jak np. szkoły, jak szpital dla nieuleczalnych itp. O prawo własności ubiegać się warto tylko wtenczas, gdy się z niej ma pożytek materjalny albo moralny, gdy zaś probostwo i kościół służyć będą zawsze dzisiejszemu celowi, gmina będzie miała zawsze ten sam pożytek, czy będzie, czy nie będzie właścicielką.

Natomiast, to jest w przeciwieństwie do tej sprawy, cieszę się wbrew „opozycji", że dyrektora urzędu budowniczego często nie ma w biurze. Zapewne bada nieporządki w mieście i czuwa nad ich usunięciem. Jeżeli tak jest, to niechaj będą błogosławione nogi, które go wyniosą z biura, gdzie jeszcze rzadko kiedy kto wiele dobrego zdziałał. Jeden tylko p. Czubaty wolałby był nie wychodzić z biura na przyjęcie uroczyste księdza Naumowicza wracającego z Iwanowej Chaty, która teraz za to rozwiera swoją paszczę na adjunkta sądowego, ku zgorszeniu wszystkich auskultantów.

Ale teraz, parę słów *pro domo nostra.* Zwracałem już raz uwagę, że całe mnóstwo ekonomistów zajmuje się stosunkami finansowemi i kredytowemi większych właścicieli, kupców, przemysłowców, a przedewszystkiem, włościan — o jednej tylko takzwanej „inteligencji" nikt nie pomyśli, a jeżeli są dla niej środki taniego kredytu, to niepraktyczne i niewystarczające. Tymczasem urzędnik, nim się dosłuży dostatecznej pensji, lekarz, nim uzyska praktykę albo posadę, nauczyciel, nim odetchnie po suplenturze, literat, nim przełamie lody w sercu publiczności i wydawców — po największej części zadłużyć się muszą tak, że później płacą dawne pasywa, brną w nowe. Pożyczki na weksle trzymiesięczne albo zaliczki całoroczne takich nie poratują; raty będą za wysokie i powstanie nowy niedobór, mimo większych już późniejszych dochodów. Proponowałem tedy stowarzyszenie wszystkich takich nieboraków, mające na celu wspólne wydobycie się z długów przez uzyskanie pożyczek trzy do pięć letnich, przyczem na wypadek śmierci obowiązkowe ubezpieczenie kapitału pośmiertnego byłoby rękojmią dla współstowarzyszonych. Obecnie podniósł tę samą kwestję *Tagblatt* z powodu, iż niedawno zniesiono przepis ograniczający egzekucję na pensję urzędników państwowych. W samym Wiedniu, w ciągu pięciu miesięcy, wniesiono 3000 (piszę trzy tysiące) podań o egzekucję przeciw urzędnikom. Nadto, dodaje *Tagblatt*, grozi władza urzędnikowi oddaleniem, jeżeli „nieureguluje swoich finansów". Jakże ma je uregulować? Próbuje tego w jakiem towarzystwie zaliczkowem. Z wielką biedą znajduje poręczyciela i otrzymuje nakoniec sumę niedostateczną, od której płaci

*) Niemiec, chcąc powiedzieć, że mu coś jest obojętnem, mówi: *Das ist mir Wurst.* Z tego uknuł Bismark w mowie parlamentarnej wyraz: *Wurstigkeit* = uczucie zobojętnienia.

**) *Owydjewa Hora.* Jest kilka gór tego nazwiska, nawet tam, gdzie Rzymianie nigdy nie zachodzili. Niektórzy filologowie tłumaczą tę nazwę tem, że z góry jest widok (wid) w koło. Na Bukowinie za to wywodzą miasteczko Gura Humora od Homera, jakoby tam skazanego na wygnanie.

czyniło jakie nieracjonalne podnoszenie i tak niezwyczajnie ciężkich podatków. Chciby austrjacki i węgierski rząd wspólnie postanowiły zaprowadzić podatki mogące wysokością swoją zatamować w rozwoju swoim bogactwo kraju, jest obowiązkiem parlamentów oprzeć się rządom; winne odpowiedzieć, że w podatkowości dwa razy dwa bywa czasem nie cztery, jeno jeden albo nawet nuls; i winne się oprzeć wszelkiej presji w poczuciu obowiązku. Do ustępstwa nie mogą zmusić żadne polityczne powody, bo stronnictwo które podatkami zniszczy kraj, nie wyratuje finansów państwa, a straci wszelki wpływ w kraju. Pójdzie do kosza i słusznie.

Samemi podatkami nie wyratujesz finansów państwa. Pomoże im nieco ułatwiony kredyt, i w celu ułatwienia kredytu założono bank krajów, na którego czele stanął Polak. Przesadne nadzieje, które wielu przywiązywało do banku krajów, musiały spełznąć na niczem, a stanowisko na jego czele zajęte przez Polaka, dało nieprzyjaciołom naszym pole do wielu bolesnych przycinków. Choć bank zachwiał się był już raz pod ciosami Rotschilda, istnieje dotąd, i wierzę, że nie nigdy nieu sprawiedliwi oszczerstw, które na bank ten miotają. Nie wierzę jednak, by podnoszenie podatków połączone ze szczęśliwem finansowaniem pożyczek mogło samo wyratować finanse Austrji.

Możemy sztucznie powiększać źródła dochodów państwowych; ciężary opodatkowanych podnosząc się z konieczności prawie z każdym rokiem, a równocześnie stok naturalny wiedzie do coraz większych wydatków państwa. Powiększają się wydatki gminy, kraju i powiatu, ale te wydatki idą głównie, jeśli nie wyłącznie, na produktywne i użyteczne cele. Wydatki państwowe górują ogromnie nad wszystkiem i wydatki te nieproduktywne a jałowe, wyczerpują siły społeczeństwa. Zbrojny pokój i dalekie polityczne imprezy, okupacje, aneksje, a czasem jakieś zawikłania kombinacje przyprawiają co roku kosztów państwu; mimo powiększonych podatków, deficyt pozostaje nieubłaganie deficytem, na jego pokrycie trzeba zadłużać społeczeństwo u kilku bezczynnych kapitalistów i z każdym rokiem [illegible] przewidzieć, że socjalna agitacja znajdzie dla siebie w niedalekiej przyszłości coraz bardziej obfite pożywienie. Każdyby mógł bez zawahu płacić większe nawet podatki, gdyby szły na cele użyteczne w jego otoczeniu, i nikt nie narzekał na to, gdyby z jego zbytku podniesiono dobrobyt okolicy; a strasznie prawie pomyśleć o tem, jakieby cuda do kilku lat zdziałały podatki wybrane w gminie i powiecie, gdyby je racjonalnie użyto w gminie i powiecie. Kraj by opłacał chętnie [illegible] długów swoich gdyby te odsetki się rozeszły pomiędzy drobnych wierzycieli krajowców, którzy nie raz [illegible] w rentę państwa, widząc w tem wzmocnienie i lepszy rozkład własnych sił ekonomicznych. Ale dziś z całego obszaru Austrji i marzyć nie można, a kiedy tak ogromna część podatków rok rocznie bez nadziei na racjonalne wydatki przepada dla społeczeństwa, podwyższenie nierozłącznie podatków może łatwiej, jak gdzieindziej dopuszczać do ogólnego zubożenia, a wreszcie bodaj, czy nie do opłakanej katastrofy, a to tem bardziej, że sposób, w który u nas wiele podatków pobierają, zabija przemysł, albo skazuje przemysłowców na konieczność przenoszenia swoich warsztatów po za granice państwa, choćby do Rosji.

Jeden jest tylko sposób wyjścia z fałszywego położenia. Państwo powinno dbać o zbogacenie ludności. Gdy się przemysł i rolnictwo podniosą, przyniosą dzisiejsze podatki większy dochód. Wtedy ustanie deficyt sam przez się; wtedy długi państwa zamienią się w normalny dług wewnętrzny, i państwo będzie bankiem własnych poddanych. Nie mam innej rady na położenie finansowe, a rząd i stronnictwo, które [illegible] kraju, nie pomogą nic finansom przez samo podniesienie podatków, wyniszczą nareszcie kraj, okażą się niezdolnemi do rządów, i upadną, a historja przejdzie nad niemi do porządku dziennego.

Sejm nie rozwiązał się [illegible] poszczególne środki podniesienia dobrobytu tego zmękanego kraju, i Koło polskie czyniło to samo tak w urzędowej jak i nieurzędowej formie, w słusznem przekonaniu, że teraz da się najwięcej zrobić dla kraju na drodze ulepszeń materjalnych, po której postanowił równie słusznie w kraju stąpać nasz marszałek krajowy p. Zyblikiewicz. Głos Sejmu i Koła polskiego pozostał pod wieloma względami głosem wołającego na puszczy. Dotąd nie ma mowy o przeniesieniu dyrekcji kolei żelaznych do kraju, i nie ma mowy o ważniejszej jeszcze, o koniecznej sprawie, o której już i w Izbie wiedeńskiej mówiłem, o regulacji zgubnych taryf dyferencjalnych na kolejach. Uczyniono jednak jeden krok po drodze wiodącej do opieki naszego rolnictwa, wprowadzając napowrót cło od zboża. Krok to nieśmiały i niedostateczny, ale ten pierwszy krok stać się może wróżbą lepszej przyszłości.

Postanowioną jest rzeczą, że żądana przez Sejm i kraj kolej transwersalna stanie; staną i inne koleje zbawienne dla kraju a dla państwa ze względów strategicznych niezbędne. Byliśmy w Wiedniu przekonani, że zostaną użyte przy budowie siły krajowe, i nadzieje nasze nie były bezpodstawne; tem przykrzejszym jest zawód który w tej mierze spotkał i kraj i Koło polskie; szkodzą w polityce takie zawody, bo z konieczności zmniejszają wzajemne zaufanie.

I druga, ważniejsza jeszcze nadzieja spełzła na niczem. Byliśmy przekonani, że sprawa indemnizacyjna zostanie przez obecny rząd po słuszności załatwioną i że usunięcie nieuzasadnionych pretensyj skarbu państwa w tej mierze ulży kredytowi kraju naszego, że Sejm będzie mógł zmniejszyć ciężar podatkowy, pod którym rolnictwo nasze krajowe ledwo się dziś ostać może. W tej nadziei utwierdziło nas przemówienie jednego z ministrów w Izbie wiedeńskiej; pan Ziemiałkowski wypowiedział głośno to przekonanie, że kraj z tytułu indemnizacji ani grosza państwu nie winien. Tymczasem rząd postawił w sprawie indemnizacyjnej wnioski, z których wynika bezpośrednie podwyższenie ciężarów, spadłych na kraj. Wnioski tego rządu, o którym Niemcy twierdzą, że jest rządem Koła polskiego, wprawiły Sejm w nadzwyczaj przykre położenie i Sejm uległ presji, podobnie jak Koło polskie uległo było w o wiele mniej ważnej sprawie naftowej.

W sprawie naftowej głosowałem w Kole wiedeńskim z większością. W sprawie indemnizacyjnej głosowałem w Sejmie z mniejszością. Byłbym jeszcze głosował i za uciążliwą ugodą, gdyby przynajmniej nie była na razie powiększyła ciężaru podatkowego. Za taką ugodą jak ta, którą Sejm przyjął, głosować nie mogłem. Mniemam, że stanowcze postępowanie Sejmu byłoby wpłynęło na zmianę postanowień rządowych, a wiem, że tak przeciwnicy, jak i sojusznicy nasi przezwą w Wiedniu niesłychanym podarkiem dla Galicji tę krzywdę, która się stanie krajowi naszemu, że będą się domagać wzajemnych koncesyj od nas, że wreszcie niepodobieństwem prawie będzie cokolwiek dla kraju zdobyć, czy to u rządu, czy to u parlamentu, wobec sprawy indemnizacyjnej, stojącej na porządku dziennym. Trudne nasze zadanie w Wiedniu stanie się zatem w tym roku jeszcze trudniejszem i nieustanna praca członków Koła polskiego może w tym roku łatwo pozostać zupełnie bezowocną pod względem materjalnym.

Nagłą jednak i niecierpiącą zwłoki potrzebą kraju jest regulacja rzek. Inne prowincje, nawiedzone powodzią, otrzymały od rządu krociowe posiłki. I u nas ludność wielu okolic jest z powodu klęsk elementarnych bez dachu i chleba; niezasłużyła sobie jednak na równie hojne wsparcie, dlatego, że jest tak ubogą, że powódź nie mogła ani murowanych domów, ani winnic zburzyć. Ludność ta ma wszelkie prawo dopominać się u państwa o to, aby regulacja rzek ochroniła jej biedny dobytek od przyszłych katastrof, a rząd, który sprzyja krajowi naszemu, nie może się oprzeć temu żądaniu ludności.

Nie wolno mi wątpić o tem, że stanie się rychło dla naszych rzek to, co się stać powinno. Ale i o tem trzeba pamiętać, że materjalna pomoc nie podźwignie kraju naszego i nie uwolni nas choćby tylko z materjalnej nędzy. Bogatym bywa tylko kraj, zamieszkały przez zgodną, oświeconą i pracowitą ludność. Taka ludność zamieni w kilku leciech w ogród amerykańskie, lub australskie pustkowie, przeciwnie ludność leniwa, niespokojna i ciemna, zmarnuje pracę wielu pokoleń i wieków wielu.

Zacząłem rzecz od tego, że tylko wzbogacenie kraju może ochronić państwo i społeczeństwo od politycznej i ekonomicznej katastrofy. Teraz twierdzę, że tylko praca około zgody i oświaty społecznej może doprowadzić do stałego wzbogacenia kraju. Wynika z tego jawnie, że pierwszym obowiązkiem rządu i stronnictwa, stojącego u steru, jest praca społeczna. (D. n.)

Fundacja śp. Anny de Szternsztyn Helclowej.

(Ciąg dalszy.)

Na Radłowie cięży: 1. Dług banku austrowęgierskiego zaciągnięty pierwotnie w kwocie 245 000 złr. dzisiaj pozostaje jeszcze do spłacenia 174 000 złr. od których opłaca się rocznie 17.158 złr.

2. Datki w naturaljach dla szpitalu miejscowego, za które po zrealizowaniu płaci się rocznie kilkadziesiąt złr. w. a.

3. Emerytury byłych oficjalistów wynoszące 1.700 złr. rocznej płacy jako dożywocie.

Z tego wynika, że gdyby Radłów sprzedany był za milion dwakroć, czysta pozostałość wynosiłaby około miliona.

Z kamienic pozostałych w spadku śp. Helclowej jedna tylko, o której testatorka w ostatniej woli rozporządzeniu nie wspominała, pozostała w ogólnej masie spadkowej. Jest to kamienica przy ulicy Rogackiej w Krakowie pod nr. 514; wartość rzeczywista tego domu wynosi około 25.000 złr. a obciążona jest sumą dłużną 10.000 zł.

Kapitały pozostały w spadku w papierach procentowych stanowią:

1. 300 sztuk akcyj kolei północno-zachodniej w nominalnej wartości 60.000 złr.

2. 60 sztuk akcyj kolei północnej cesarza Ferdynanda w nominalnej wartości 63.000 złr.

3. 50 sztuk akcyj kolei Karola Ludwika w nominalnej wartości 10.500 złr.

4. 100 sztuk akcyj zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie w nominalnej wartości 20.000 złr.

5. 107.000 złr. w nominalnej wartości listami zastawnemi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

6. 5.000 złr. w nominalnej wartości obligacjach indemnizacyjnych galic.

7. 3 000 rubli w nominalnej wartości listami zastawnemi Król. Polskiego.

8. 9 sztuk akcyj użytkowania państwowej kolei.

Jaka jest rzeczywista wartość tych papierów, zależy to od zmiennego kursu. Kapitał ten złożony jest w depozycie sądowym, i ztamtąd wypłacane bywają legaty, które sąd krajowy krakowski w miarę zgłoszenia się w porozumieniu z egzekutorem i z prokuratorją skarbową legatarjuszom asygnuje. Gotowizny znaleziono w kasie parę tysięcy kilkaset złr., które rozeszły się na koszta pogrzebu, wynagrodzenia lekarzy, zapłacenia służby i t. d.

Legaty przez ś. p. Annę Helclowę testamentem wyznaczone, a w gotowiźnie wypłacić się mające — wynoszą sumę 258 000 złr.

Z tego odpadają dwa legaty po 10 000 złr., każdy, przeznaczony dla ś. p. z Helclów Jakubowskiej i z Helclów Dąbskiej, z powodu śmierci legatarjuszek przed zgonem testatorki.

Z legatów w gotówce wypłacić się mających, a do czego użyto pieniędzy, które ze zmiany w części papierów wartościowych wyżej nadmienionych i z kuponów gotówką wpłynęły, odebrano przez legatarjuszów legatów 22 — w łącznej kwocie 143.631 złr., zarezerwowano na opłatę skarbową 4.300 złr., zachowano gotówką na rzecz masy 1.589 złr.

O inne legaty dotąd się jeszcze nie upominano, i przyczyną zwłoki będzie, zdaje się, ta okoliczność, że na żądanie ck. prokuratorji skarbowej, ck. sąd krajowy w Krakowie postanowił od legatów, wypłacanych w depozycie sądowym, potrącić procenta od dnia wypłaty do 12. kwietnia 1881, jako rocznicy śmierci testatorki. Sprawa ta znajduje się, według odezwy ck. ekspozytury prokuratorji skarbowej w Krakowie z 26. listopada 1881 L. 3988, w ostatecznej decyzji najwyższego trybunału.

Postępowanie spadkowe odbywa się w ck. sądzie krajowym krakowskim za współudziałem ck. prokuratorji skarbowej, powoli wprawdzie, lecz trybem normalnym, a zwłoki tej przyczyną jest ta okoliczność, że sporządzenie inwentarza poruczone zostało trzem notarjuszom: w Radłowie, w Wojniczu i w Krakowie, gdzie ck. notarjusz Stefan Muczkowski, polecone ma ułożenie inwentarza jeneralnego.

Sprawozdaniem z 2. maja 1881 przedłożył p. Szumańczowski wykaz wartości majątku, pozostałego po śp. Annie z Treutlerów Helclowej, według oszacowania sądowego przy spisaniu inwentarza i doniósł Wydziałowi krajowemu, że z legatów w gotowiźnie wypłacić się mających w ogólnej sumie 238,400 złr. asygnował ck. sąd krajowy, a wypłacił urząd depozytowy sądowy kwotę 208,000 zł. i że on wypłacił także z funduszów jakie miał do rozporządzenia, legaty w kwocie 13,400 zł., jako też, że za zgodą przełożonej zgromadzenia Sióstr miłosierdzia i za zezwoleniem ck. sądu krajowego, kupił w Krakowie za sumę 18,000 zł. plac, cztery morgi przestrzeni i budynki mieszkalne i gospodarskie obejmujący, pod budowę gmachu na pomieszczenie powstać mającego instytutu.

Taki stan był tej sprawy aż do ukończenia pertraktacji spadkowej po śp. Annie Helclowej, która dekretem dziedzictwa z 25. czerwca 1881 L. 3937 zakończoną została, w skutek czego ck. sąd krajowy krakowski zawiadomił odezwą z 11. listopada 1881 L. 27115 Wydział krajowy, iż fundusze masy spadkowej Anny Helclowej, a respective fundacji ubogich kalek w Krakowie w walorach w tamtejszym sądowym depozycie złożone — mają być do kasy Wydziału krajowego przelane, upraszając zarazem o upoważnienie kasy krajowej do przyjęcia tych funduszów. (D. n.)

Rozruchy robotnicze w Wiedniu.

W Wiedniu przybrały w ostatnich dniach rozruchy robotnicze dość przerażające rozmiary. Obecnie przekonano się, że powodem ich nie jest jednak wyłącznie rozwiązanie stowarzyszenia czeladników szewskich, ale niemniej, a może i w większym stopniu agitacje antisemickie. Onegdaj po całem mieście krążyła wieść, że tłum na przedmieściach chce się rzucić na żydów, którzy są okropnie przerażeni. Wieczorem we czwartek znaleziono w wielu miejscach plakaty z napisami: „Haut die Juden! Hinaus mit den Juden!" Mówią, że w nocy widziano w wielu miejscach grona całe „burszów", zajmujących się rozlepianiem tych plakatów. Studenci pojawili się również przed lokalem, gdzie się odbywał wybór na Josephstadzie z okrzykiem: Wyrzućcie żydów! a w późnej godzinie rozeszli się po rozmaitych kawiarniach i restauracjach i pijani robili straszne awantury. Pomiędzy wielu aresztowanymi, pomiędzy którymi są sami Wiedeńczycy, a nie jak twierdził burmistrz Uhl, osoby obce, został aresztowany także student żyd, który niewiadomo przez kogo i poco został najęty.

Dzienniki centralistyczne, które dotąd nie miały ani słowa nagany dla rozruchów, obecnie połgębkiem karcić je zaczynają, a tylko jedna *Deutsche Ztg.* oburza się na energię władz, która, jej zdaniem, nie stoi w żadnym stosunku do drobiazgowości wypadków.

Tagblatt pisze: Jakiś inteligentny, porządnie ubrany mężczyzna, stojący na Westbahnstrasse, na wale kolejowym, krzyknął do tłumu, złożonego z kilkudziesięciu chłopaków, przy zbliżaniu się kawalerji: „Teraz czas! Uważać! Ognia!" Na tę komendę tłum zasypał wojsko kamieniami. W innych miejscach, jak donoszą ajenci policyjni, stali również na czele tłumu podobni agitatorowie. Policja rozwinęła ogromną energię i wydała 9. listopada również następujące obwieszczenie:

„Ponieważ wydane wczoraj upomnienie, uczynione w najlepszym zamiarze przed powtórzeniem się podobnych zebrań ulicznych, przeszkadzających utrzymaniu porządku i spokoju publicznego pozostało bezskutecznem, a wczoraj wieczorem powtórzyły się znów zbiegowiska i to w większej liczbie, jeszcze raz ostrzega się więc biorących udział w zbiegowiskach z tą uwagą, że na przyszłość wystąpi się przeciw nim z całą potęgą i surowością i że każdy przyłączający się do zbiegowiska, który nie posłucha natychmiast wezwanie do rozejścia się, sam sobie będzie musiał przypisać dalsze skutki wystąpienia siły zbrojnej."

KRONIKA.

Lwów 11. listopada.

Wiadomości osobiste. Pan Antoni Wrotnowski, proponowany dyrektor banku krajowego, przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa i natychmiast odbył konferencję z bawiącym tam właśnie marszałkiem Mikołajem Zyblikiewiczem. P. Wrotnowski, jak donosi *Gazeta Krakowska*, przyjął stanowczo proponowaną mu pozycję dyrektora przewodniczącego banku krajowego — Cesarz zatwierdził wybór Władysława barona Brunickiego na prezesa, a Władysława księcia Sapiehy na wiceprezesa Rady powiatowej w Cieszanowie. — Wiceprezydent miasta Lwowa p. Wacław Dąbrowski, w towarzystwie krakowskiego wiceprezydenta p. Muczkowskiego, zwidzał wczoraj nowy dom Towarzystwa dobroczynności, oraz sale starego zakładu, jak również dom przytułku dla sierot. — Obłóczyny panny Melanji Jackowskiej, córki pp. Antoniostwa Jackowskich z Barda, odbyły się w klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie dnia 4. bm. Aktu uroczystego dokonał ksiądz biskup Dunajewski. — *Bozener Ztg.* donosi, że Cesarz zwidzi niebawem okolice Tyrolu dotknięte powodzią. — Bawi w Warszawie p. Józef Niżyński, Amerykanin, który przybył odwidzić miasto rodzinne swoich dziadów... Podróżny mówi po polsku z akcentem Yankesów. — W kościele Szkotów w Wiedniu odbył się dnia 8. b. m. ślub panny Teofili Lederer, córki byłego radcy sądu krajowego we Lwowie, z panem Józefatem Zielonackim, właścicielem dóbr w W. Księztwie Poznańskiem. Oprócz krewnych i przyjaciół z obu dzielnic Polski, zgromadziła się też licznie na uroczysty akt w kościele, publiczność polska, zamieszkała w Wiedniu. Związkowi błogosławił ksiądz Józef Kominek, członek wyższego instytutu teologicznego, przy św. Augustynie. — Artur hr. Potocki, z Krzeszowic, wracał wczoraj z Rosji. Na dworcu krak. kolei Karola Ludwika oczekiwał go namiestnik hr. Potocki. — Książę Jan Albrechta, z Meklenburg, udał się dnia 8. b. m. w odwidziny do księcia Aleksandra do Ruszczuku.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10tej ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Stakien. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Skałuba, a kazanie powie ks. Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie o godzinie 10½. ks. Anioł Zięba. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie o godzinie 10½ ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Hipolit Smiałowski.

Wzrost ludności. W ciągu ostatnich 12 lat, tj. od 1870 do 1881, wzrosła ludność we Lwowie o 26%, w Przemyślu zaś o 44%. Ponieważ Lwów ma dziś 110.000, a Przemyśl 22.000 mieszkańców, więc gdyby ludność wzrastała dalej w obydwu miastach w tej samej progresji, za lat 144, czyli w r. zbawienia 2025 liczyłyby obydwa miasta po 1.748.800 dusz ludności. Biorąc mniejszy okres czasu, np. 60 lat, możemy obliczyć, że w r. 1941 miałby Lwów 349.000, Przemyśl zaś 136.210 mieszkańców. Chłopak, mający dziś lat 10, może z łatwością dożyć roku 1941 i opowiadać swoim wnukom, że kiedy wstępował do gimnazjum, Lwów był pięć razy ludniejszym od Przemyśla, obecnie zaś, dzięki niedbałości swojej o wzrost własny, jest już tylko 2½ raza ludniejszym. Wnukowie ci zaś doczekaliby się może zrównania ludności jednego i drugiego miasta, w 21em stuleciu naszej ery, i w 200 lat po śmierci Aleksandra I., a wstąpieniu na tron Mikoła. Po Przemyślu Kołomyja (39%), a po niej Stryj (27%) wzrastają w ludność szybciej od Lwowa — nie mówiąc już o Borysławiu, gdzie w 12 latach przybyło 107% ludności, ale z powodów wyjątkowych. Wszystkie inne miasta w naszym kraju pozostają po za Lworem w tej mierze.

Dziś św. Marcina! Gdy to piszemy, daleko jeszcze do obiadu, nie wiemy więc co nam gęś wywróży. Spodziewać się należy, że zima nie będzie zbyt mroźną, co i inne oznaki zapowiadają. Wiemy już tylko na pewno, że św. Marcin nie przybył „na białym koniu", mieliśmy bowiem z rana piękną pogodę i ciepło prawie wiosenne, przed chwilą deszcz ciepły rosił, a w tej chwili znowu piękna pogoda i słońce świeci.

Wybór delegata i jego zastępcy z powiatu krakowskiego na ogólne zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, dokonany został w Krakowie. Na 70 uprawnionych właścicieli dóbr tabularnych, wzięło 37 udział w tym wyborze. Wybrani zostali pp.: Apolinary Zieliński, właściciel dóbr Boleń 21 głosami delegatem, zaś dr. Stanisław Biesiadecki, adwokat krajowy i właściciel dóbr Łobzów, 36 głosami zastępcą delegata.

Magistrat lwowski ogłasza w sprawie handełesów co następuje:

W interesie porządku i bezpieczeństwa publicznego postanowił magistrat, jako władza przemysłowa, uchwałą z dnia 6. października 1882, zastosować do wszystkich handlarzy, trudniących się dotąd samopas skupywaniem po domach starzyzny stanowiący przedmiot handlu tandeciarskiego, czyli do tak zwanych *handełesów*, przepisy ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 D. u. p. 227 i uważać ich w myśl §. 16 ustępu 12 tej ustawy jako tandeciarzy, wskutek tego wymagać, by każdy z nich, chcący się trudnić zakupywaniem starzyzny po domach, postarał się o koncesję przemysłową na tę zarobkowość.

Nadto uchwalił magistrat w celu ułatwienia kontroli nad wspomnionymi handlarzami, zastosować do nich przepisy o książkach licencyjnych, wydane w rozp. minis. handlu z 23. grudnia 1881 l. 2049, a ogłoszona okólnikiem namiestnictwa z 13. lipca 1882 l. 979 dla zatrudnień przemysłowych wykonywanych przez udawanie się z miejsca na miejsce, to jest żądać, aby każdy taki handlarz miał oprócz koncesji przemysłowej na tandeciarstwo, także jeszcze książkę licencyjną na zakupywanie starzyzny po za stałym lokalem zarobkowym, która to książka zawierać będzie między innemi także zapisanie osoby i pochodzenia handlarza, a którą winien zawsze mieć przy sobie i okazać organom urzędowym na każde wezwanie.

Podając te postanowienia do powszechnej wiadomości, wzywa magistrat wszystkich handlarzy, chcących trudnić się nadal zakupywaniem starzyzny po domach, by w przeciągu dni 30tu od dnia niniejszego ogłoszenia postarali się w magistracie o uzyskanie tak koncesji przemysłowej na tandeciarstwo, jak też książki licencyjnej na zakupywanie starzyzny po za stałym lokalem zarobkowym, a to pod surowością postanowień, zawartych w wyżej wspomnionej ustawie przemysłowej.

Wykłady stenografii polskiej. Na wszechnicy tutejszej rozpoczął się zimowy kurs stenografii polskiej, zupełnie bezpłatny. Wykłada p. Poliński, dyrektor stenografów sejmowych, w sali VII., na 2giem piętrze, co wtorku i piątku od godziny 5. do 6. wieczór. Zapisać się można podczas wykładu jeszcze tylko we wtorek 14. listopada.

W ogrodzie miejskim odbywają się obecnie roboty według planów ogrodnika miejskiego, pana Röhringa, jednego z najlepszych uczniów p. Bauera. Już obecnie wykonał p. Röhring stosowny rozkład chodników i uliczek od strony ulicy Kraszewskiego, powycinał gęste zarośla w głównej alei, która jest przedłużeniem ulicy Majerowskiej, i tym sposobem połączył niejako część ogrodu, ciągnącą się wzdłuż ulicy Kraszewskiego, z główną partją parku. Z początkiem jesieni przystąpił p. Röhring do wykonania swego planu, który polega na tem, że w samym środku trawnika, przed frontonem gmachu sejmowego, będzie założony tz. reliej, czyli basen kwiatowy, brzegi jego wyłożone będą darniną, dno zaś ozdobią różnokolorowe kwiaty. Stanowić to będzie centrum, dokoła którego rozchodzić się będą chodniki, zastosowane do osi gmachu sejmowego.

Na wiec przemysłowy, który się odbędzie we Wiedniu temi dniami, wyjechali wczoraj ze Lwowa jako delegaci korporacyj rękodzielniczych: Franciszek Piątkowski, Żaak, Walichiewicz, Momocki, Stromenger, Kasperski i Józef Leitner.

W czytelni ludowej przy ulicy Balonowej l. 1 jutro w niedzielę o godz. 5 po południu będzie miał p. J. Deskur wykład p. t. „Z czasów wojen napoleońskich."

Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" obchodzi w poniedziałek 13. bm. dzień swego patrona, św. Stanisława Kostki, nabożeństwem za pomyślność swych członków i dobrodziejów. Nabożeństwo odprawi się o godz. ½12 przed południem. Nazajutrz zaś o godz. 10 żałobne nabożeństwo za członków zmarłych.

Składki tegoroczne na cmentarzach tutejszych na rzecz Towarzystwa św. Józefa z Arymatei wypadły bardzo pomyślnie. Zebrano ogółem zł. 242·86, a prócz tego złożyła pani J. Schmidt na cele tego Towarzystwa kwotę 50 zł., jako jednorazowy datek na ręce ks. prefekta Towarzystwa. Za wszystkie te datki składa wydział Towarzystwa serdeczne Bóg zapłać!

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 10. listopada. Skradziono panu T. C. z pom. l 24 ul. Jagiellońska pierścień złoty z rubinem znacz lit. T. C. — Złożono w pol. znaleziony na ul. Kleinowskiej zegarek złoty z sylwetką i kluczykiem złotym i 3 złr. znalezione dnia 18. zm. w wagonie kolejowym. — Niewiadomego nazwiska sługa, około 40 lat, winna się zgłosić do pol. po zawiniątko z rzeczami, które zapomniała w biurze.

(*J. D.*) **Kraków** 10. listopada. Cyrk amerykański instaluje się już w budynku umieszczonym koło hotelu Kleina. Utrzymują, iż idąc w ślad towarzystwa tramwajów, dyrekcja cyrku zamierza poświęcić dochód czysty z pierwszego przedstawienia na cele sprowadzenia zwłok śp. Adama Mickiewicza, przez co zapisałaby się sympatycznie w pamięci Krakowian. — Jutro pierwsze przedstawienie „Gęsi i gąsek" Bałuckiego; bilety już są rozsprzedane.

Z Rudek piszą, że przedwczoraj przywieziono tam z Przyłbic zwłoki śp. Zofii z hrabiów Jabłonowskich hr. Fredrowej, a dziś rano złożono je obok zwłok męża Aleksandra w grobach familijnych w asystencji licznej duchownych obudwu obrządków.

Stanisławów 10. listopada. Na delegata do Rady Towarzystwa kredytowego ziemskiego został dziś wybrany p. Józef Prus Jabłonowski, na zastępcę zaś Ryszard Rozwadowski. — Koncert p. Kamińskiej, urządzony na dochód pogorzelców tyśmienickich, wypadł pod względem artystycznym wybornie, a pod finansowym dobrze. — Restauracja spalonego naszego kościoła jest na ukończeniu, i jeszcze przed zimą dach będzie zupełnie blachą pokryty. — Powszechne niezadowolenie panuje tu z napływu cudzoziemszczyzny do kolei Transwersalnej. Pełno mamy funkcjonarjuszów, którzy ani w ząb nie mogą się porozumieć z ludnością. Możnaby jeszcze wybaczyć, gdyby to byli przynajmniej Austrjacy, ale skąd przychodzą do funkcji i lukratywnych stanowisk Włosi lub Wirtemberczycy itp., tego nikt darować nie może, i ogólnie żalą się ludzie na brak poparcia w tej sprawie ze strony Koła polskiego, które swoją pobłażliwością doprowadziło do tego. Skardze tej dało wyraz dzisiejsze zgromadzenie wyborców z większej posiadłości odpowiednią rezolucją. — Monitorja wasze pod tyt. „Germanizacja" są pożyteczne i odnoszą skutek, ale zwracam uwagę, iż należy je czynić z oględnością, gdyż doniesienia dotyczące dyktowane są czasem nieprzyjaźnią osób stą. Tym sposobem zrobiono krzywdę tutejszemu aptekarzowi Amirowiczowi, który nigdy szyldu niemieckiego nie miał, a napisy na etykietach musi stosować do brzmienia klauzuli receptowej.

Krynica 8. listopada. Na intencję wyzdrowienia ks. Leonowej Sapieżyny odprawiono dziś w kaplicy zakładu zdrojowego w Krynicy o godzinie 10. rano, przy licznym udziale mieszkańców, solenne nabożeństwo, urządzone staraniem komitetu budowy kościoła w Krynicy, którego księżna jest protektorką.

Z Niezwiszcz koło Obertyna piszą do *Diła* o następującem zajściu. Dnia 24. z. m. w niedzielę żandarm z Obertyna, będąc na patrolu w Niezwiszczach, zdybał sześciu parobczaków z zapalonemi papierosami w miejscach niebezpiecznych. Żandarm wezwał ich w imieniu prawa do opuszczenia tego miejsca. Butni parobcy nietylko jednak nie usłuchali żandarma, lecz nadto rzucili się ku niemu i chcieli odebrać mu karabin. — Jeden z nich Mikołaj Kuszniryk, chwycił za bagnet na karabinie, żandarm jednak wyrwał bagnet i utopił go w piersi napadającego. Kuszniryk upadł bez życia, towarzysze zaś jego rozbiegli się. Na drugi dzień żandarm ich odszukał i związanych odesłał do Obertyna, gdzie im wytoczono śledztwo sądowe.

Okropne morderstwo popełnione zostało w okolicy Gracu na właścicielu ziemskim, nazwiskiem Breznik i jego synu. Obaj oni zostali zamordowani, następnie zaś dom w którym się znajdowali został podpalonym. Ludzie, którzy przybyli dla ugaszenia pożaru, znaleźli palące się trupy. Podejrzenie o spełnienie tej podwójnej zbrodni, pada na drugiego syna zamordowanego Breznika

Hamburski parowiec z ładunkiem węgla kamiennego, noszący nazwę „Otto Eichman", odpłynął 28. października z Anglji i dotąd nie przybył do Hamburga. Przypuszczają, że zatonął w czasie burzy, która następnego dnia na morzu Północnem szalała. Na statku znajdowało się 19 ludzi.

D. Popper i L. Wiener, jedna z najgłośniejszych firm kupieckich w Wiedniu, zgłosiła niewypłacalność, z powodu niepowodzenia interesu w Bukareszcie.

W Nienburgu nad Salą pewien zapalony wielbiciel „Zbójców" Szyllera chciał koniecznie zadać

---

12 do 14% *), a która pożera przecież czwartą albo i trzecią część dochodu. Jeżeli w dodatku zaliczka nie wystarczyła na „uregulowanie" radykalne finansów, ale tylko na załatanie dziur najgorszych, to [illegible] się ona przydała. *Tagblatt* żąda, ażeby rząd sam wziął w swoje ręce interes swoich urzędników, i ażeby to samo uczyniły zakłady i przedsiębiorstwa prywatne, co do swoich oficjalistów. Byłoby to bardzo piękną rzeczą, ale nim [illegible] — i dla tego [illegible] w pewnych wypadkach, interwencja dziennego adwokata zmniejszyłaby niezawodnie wiele pasywa, któreby z góry pokryć należało. Do takiego stowarzyszenia, z wyjątkiem ludzi bez [illegible], należeć [illegible] każdy urzędnik, lekarz, dziennikarz i t. p.

Rozumie się, że mówiąc o urzędnikach i o długach w jednym i tym samym ustępie, [illegible] „Kroniki lwowskiej" [illegible]

Jan Lam.

*) Jeżeli np. od 300 złr. zakład liczy 18 złr. procentu rocznego, czyli 6%, i ściąga tę sumę w ratach miesięcznych po 25 złr. 50 ct., to po 4 miesiącach spłaci wierzycielowi 100 złr. ze kapitału, dotąd zaś płaci procentu [illegible] [illegible]

swemu synowi na chrzcie zamiast imienia — imię i nazwisko bohatera tej tragedji „Karola Moora." Ponieważ księża się na to nie zgodził, uparty ojciec kategorycznie oświadczył, że nie ochrzci swego syna zupełnie.

Korespondencja Redakcji. Abonentowi. Konkurs na nowelkę wyznaczyła nie redakcja *Kurjera Porannego* lecz *Codziennego*. O terminie dowie się pan w redakcji tegoż pisma, my nie pamiętamy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 11. listopada: Szóste przedstawienie sławnego amerykańskiego Towarzystwa tancerzy The J. J. Pholtes: „Les Cascades des Diables", wielka wystawna pantomima, wykonana przez całe Towarzystwo. I. „Wdówka", obrazek z życia codziennego w 1 akcie z francuskiego. II. Scena humorystyczna wykonana przez Towarzystwo The J. J. Pholtes. III. Po raz pierwszy: „Tatuś pozwolił", komedja w 1 akcie, Gustawa Mosera, tłumaczył Adolf Walewski. IV. Wielka pantomima, wykonana przez całe Towarzystwo The J. J. Pholtes.

Jutro w niedzielę dnia 12. listopada: Siódme przedstawienie słynnego amerykańskiego Towarzystwa tancerzy The J. J. Pholtes.

* Na benefis ulubionego artysty p. Władysława Wolańskiego, dany będzie we środę dnia 15. b. m. znakomita komedja 5 aktowa Ponsarda pod tytułem „Lew zakochany".

Koncert artysty-skrzypka, p. Tyberga, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 7 w sali Towarzystwa muzycznego. Publiczność chętnie niewątpliwie pospieszy na koncert, aby usłyszeć młodego, a znanego już za granicą artystę.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny z udziałem ulubionego artysty opery, pp. Köhlera, Todta i wielu innych, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się jutro o godzinie 7. wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Odegraną będzie komedyjka Koziebrodzkiego: „Czy z powołania" komedja Labiche'a: „Moja córeczka". Dochód przeznaczony jest na budowę sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł".

Nowości muzyczne. Cała wiązanka najnowszych tańców p. Alojzego Lipińskiego, pojawiła się temi dniami pod tytułami: „Uroczysty", polonez; „Naprzód suchy", mazurki; „Sny młodociane", walce; „Wabielska", polka francuska; „Żartobliwa", mazurka; „Ze świata tonów", kadryle; „Z rąk do rąk", galop. Są to kompozycje oryginalne, należące niezawodnie do rzędu najpiękniejszych w tym rodzaju, a zasługujące w każdym razie na pierwszeństwo przed kompozycjami obcokrajowców.

P. Stanisław Niewiadomski, młody i utalentowany kompozytor, którego kantata napisana przed 2 laty na uroczystość 50-letniej rocznicy listopadowej, ogólnie się podobała, wydał ostatniemi czasy „Cztery pieśni" do słów Asnyka z towarzyszeniem fortepianu, mianowicie: 1. „Zaczarowana królewna", 2. „Gdy ostatnia róża zwiędła", 3. „Serenada", 4. „Barkarola". Świeże i oryginalne motywa tych utworów, przypominające układem i przeprowadzeniem najpiękniejsze kompozycje wielkich niemieckich pieśniarzy, jak również nader wdzięczny akompaniament pozwalają rokować młodemu muzykowi, że przy dalszej pracy na tem polu zajmie on wkrótce wybitne miejsce wśród nielicznej zresztą rzeszy pieśniarzy naszych.

W Kołomyi odbędzie się jutro w niedzielę dnia 12. listopada drugi koncert skrzypka p. M. Wolfsthala.

Angielska akademja nauk przysądziła medal profesorowi Mendelejewowi z Petersburga, za „klasyfikację pierwiastków", jako za pracę najważniejszą ze wszystkich, jakie dokonane zostały w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Rolnictwo, przemysł i handel.

(B) **Lwów** 11. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

W skutek niskich notowań zagranicznych na targu naszym zbożowym panował w zeszłym tygodniu ruch bardzo słaby i ograniczał się prawie tylko na potrzeby konsumcji.

Pszenica, żyto i jęczmień w dobrych jakościach utrzymały się w cenie; o gorsze gatunki nawet nie pytano.

Rośliny strączkowe i pastewne spadły w cenie o 50 ct. na cetnarze metr.

Nasiona oleiste i koniczyna czerwona były poszukiwane. Spirytus trzyma się niezmiennie.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów:

Pszenica zł. 7·— do 8·50, żyto zł. 5·25 do 6·—, żyto na jesień zł. —·— do zł. —·—, jęczmień zł. 5 — do 6·50, owies zł. 4·25 do 5·—, bób —·— do —·— wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 9·50, groch na paszę —·— do —·—, rzepak 13·25 do 14·—, kukurudza —·— do —·—, tatarka —·— do —·—, koniczyna czerwona zł. 35·— do 60·—, tymotka zł. —·— do —·—, lnianka zł. —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter grad. zł. 29·— do 29·50, na listopad zł. 28·50 do zł. 29·—.

Lwów 11. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona zł. 8·15 do 8·60, pszenica biała 8·40 do 8·70, pszenica żółta 8·— do 8·30, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·90, jęczmień pastewny 4·80 do 5·—, owies 4·90 do 5·10, groch do gotowania 7·60 do 9·—, groch pastewny —·— do —·—, wyka zł. 4·85 do 5·30, bób 7·70 do 12·75, fasola zł. —·— do —·—, hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·25 do 5·50, rzepak zimowy zł. 13·50 do 13·85, rzepak letni zł. —·— do —·—, lnianka 10·— do 11·25, nasienie lniane 8·75 do 9·—, koniczyna 48·— do 54·—, kminek 24·50 do 25·50, anyż —·— do —·—, anyż płaski 25·50 do 28·50.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 29·30 do —·—.

Waluta: mark 58·45; rubel zł. 1·18¾. napoleondor zł. 9·48.

Lwów 10. listopada. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów zł. 7·50 do 8·—, pszenica biała 7·10 do 8·—, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·20 do 5·70, jęczmień browarny 4·50 do 5·25, jęczmień na paszę —·— do 4·50, owies zł. 5·30 do 6·—, groch do gotowania zł. 5·— do 5·60, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·10 do 7·20, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola 7·25 do 12·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń 9. listopada. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Calé Stierböck, albo: Prate strasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 1514 sztuk nierogacizny, 2775 cieląt, 7528 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę zł. 28 — do 37·—, cielęta zł. 36·— do 52·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo żywej wagi owce eksportowe zł. 22·— do 26 — za parę i 34 — do 50 — za 100 kilo mięsa, pośledniejsze zł. 9·— do 18·— za parę i 26·— do 42 — za 100 kilo mięsa.

Budowa kolei Munkacz-Stryj, będącej w programie kolejowym jeszcze od roku 1874, a mające znaczenie przedewszystkiem militarne, znowu podjętą została przez ministra wojny i rozpoczną się w tej sprawie rokowania z rządem węgierskim, który dotychczas zachował się względem niej nieprzychylnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. listopada.

P. Władysław **Fedorowicz**, poseł do Rady państwa, złożył mandat.

Wydział krajowy w Inspruku wniósł do ministerstwa podanie, aby sejm tyrolski zwołanym został jeszcze przed otwarciem Rady państwa na krótką nadzwyczajną sesję celem zaradzenia ogólnej klęsce. Spodziewają się, że rząd przychyli się do tego podania.

Wiener Abendpost protestuje przeciw insynuacji dzienników centralistycznych jakoby Kronawetter miał być kandydatem urzędowym.

Jeszcze jedna nowo projektowana kolej przybędzie do sieci dróg żelaznych w Rosji jak o tem donoszą *Nowiny* warszawskie. Będzie nią droga tukumsko-windawska, w celu budowy której, z rozporządzenia p. ministra komunikacji, odbywać będą wkrótce studja inżynierzy wojskowi.

Mowy prezesa ministrów z okazji otwarcia Izby francuskiej słuchano z początku z wielką uwagą, później zaś, kiedy minister wyliczał ustawy, jakie rząd chce przedłożyć, dały się słyszeć po prawicy i skrajnej lewicy szydercze okrzyki i śmiechy. Nawet centrum stanęło zimno w obronie ministra, który mówił cicho i niezrozumiale. W końcu przyjęło tylko centrum mowę tę słabemi oklaskami.

Trybunał kasacyjny przekazał sprawę zaburzeń w Montceau-les-Mines sądowi przysięgłych w Clermont-Ferrand, w departamencie Puy-de-Dome.

Na radzie gabinetowej minister sprawiedliwości odczytał raport jenerał-gubernatora w Lyonie, że usposobienie ludności w tem mieście jest nadzwyczaj wzburzone.

Gabinet angielski zakomunikował mocarstwom zasady programu swego co się tyczy Egiptu. O przyszłym ukształtowaniu kontroli finansowej milczy program; sprawa ta ma być pozostawiona przyszłemu porozumieniu się Francji z Anglią.

Z Petersburga donoszą pod d. 5. tm., że poseł niemiecki przy dworze rosyjskim, jenerał Schweinitz, ustąpić ma wkrótce ze swej posady a to z tego powodu, że wychowanie dzieci jego napotyka tam na rozmaite trudności i małżonka jego znieść nie może klimatu tamtejszego.

Książę Czarnogórski zaniechał zamiaru podróży do Włoch.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 11. listopada. Ministrowie hr. **Taaffe** i **Dunajewski** odjechali wczoraj do Budapesztu i będą dziś na objedzie dworskim na zamku budzińskim. Obecność ich w stolicy węgierskiej ma związek ze sprawami, toczącemi się w delegacjach. Zdaje się, że teraz zapadnie w Budapeszcie uchwała co do terminu zamknięcia delegacyj i zwołania Rady państwa. Szybki przebieg obrad delegacyj umożliwi prawdopodobnie zwołanie Rady państwa jeszcze na listopad.

(D.) **Wiedeń** 11. listopada. Na Neubau panował wczoraj spokój. Wojsko było do godziny 11. skonsygnowane, lecz nie było ani rozruchów, ani aresztowań. Dyrektor policji, **Kriczka** nie pojawił się na Kaiserstrasse, a kierownictwo straży policyjnej objął radca rządowy **Rauscher**.

Budapeszt 11. listopada. Lienbacher, przebywający tu jako członek delegacji, potwierdził fakt, że wystąpił z klubu centrum i uwiadomił o tem przewodniczącego Lichtensteina. Za powód wystąpienia podaje Lienbacher teraźniejsze stosunki w gronie prawicy, gdzie Polacy i Czesi zajmują stanowisko czysto narodowe, a tylko konserwatyści niemieccy mają program polityczny. Czesi stawiają zbyt wielkie żądania i nie cenią sobie usług wyświadczanych im przez konserwatystów. Fischhof już cytował powiedzenie pewnego znakomitego Czecha, iż dla Czechów byłoby najmilszą rzeczą, gdyby się mogli obejść bez sojuszu z klerykałami. Lienbacher oświadczył, że prawica nie ma żadnego programu ani politycznego ani finansowego, gdyż występują w niej tylko czynniki narodowe. Do Lienbachera przyłączył się także dep. Fuchs. Obaj nie będą należyć do żadnego klubu, ani też zawiązywać żadnego klubu.

Spalato 11. listopada. Na starostę tutejszego, bar. Conrada, strzelił ktoś z zasadzki wczoraj wieczorem z rewolweru. Kula przedziurawiła Conradowi surdut i zresztą nie wyrządziła żadnej szkody. Sprawca umknął.

Wiedeń 11. listopada. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego, Leopolda **Hausera**, z Przemyśla do Sambora i mianował adjunkta sądu powiatowego w Krośnie, Ludwika **Hubla**, adjunktem sądowym w Przemyślu. Dalej zamianował auskultantów: Edwarda **Małego** i Edwarda **Sobotę**, adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Krośnie, drugiego w Wielkich Mostach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. listopada. W austrjackiej delegacji przed rozpoczęciem obrad nad zwyczajnym budżetem wojskowym motywuje minister konieczność rychłej naprawy stosunków mobilizacyjnych i odsyła, co szczegółów do sprawozdania. Sturm chce zbadać przedłożoną organizację wojskową co do jej właściwej istoty, a nie z punktu stronniczego i skierować przeciw niej zarzuty ze stanowiska militarnego, finansowego i państwowego. Mowca zwraca uwagę na reformy w armji od 1870 r. i wzrastanie budżetu, przyznaje, iż nowa organizacja może być korzystną, w razie mobilizacji, ale uważa za rzecz wątpliwą, czy tego m. tego przyspieszenia pogotowia nie równoważą znów wielkie niekorzyści płynące z nowej organizacji. Mowca wdaje się w obszerną krytykę nowej organizacji, powołuje się na dawnych ministrów Kuhna, Horsta, Moltkiego, wypowiada obawy o dalsze ciężary, wskazując na wyrażone przez ministra życzenia i zaznaczając niekorzystne położenie finansowe przechodzi następnie do zarzutów ze stanowiska państwowego, że wojsko i rezerwiści znajdują się przy c. w. ustawom istniejącym w krajach okupowanych.

Mowca wątpi, aby komenda niemiecka nadal utrzymać się mogła i obawia się z tego powodu zerwania jedności armii. Spojrzawszy na zakłady naukowe w krajach rozmaitych o ludności mięszanej, przychodzi się do przekonania, że we wielu krajach najwyższe wykształcenie naukowe osiągnąć można bez znajomości języka niemieckiego. Przeniesienie korpusów do okręgów rodzinnych nie da sposobności nawet oficerom do wykształcenia się w języku niemieckim. Będziemy więc mieć pewną liczbę korpusów narodowych, pełnych poświęcenia i patrjotyzmu, ale nie armię austrjacką. Referent **Fanderlik** odpowiada, że odpowiedzialność w sprawach militarnych i technicznych należy pozostawić rządowi, co się tyczy zarzutów ze stanowiska finansowego zaś oświadczył minister, że tymczasowo nie będzie żądał podwyższenia ciężarów. Rozdarcie armii na korpusy narodowe nie jest ani zamierzone, ani nie może być osiągnięte. System terytorjalny zasadza się na podstawie geograficznej a nie narodowej. Większa część korpusów będzie się składać z różnych narodowości. System ten nie jest nowością, lecz tylko rozwinięciem systemu istniejącego. Istniejących narodowości niepodobna zgładzić ze świata dla korzyści jednego narodu. Nieufność do narodowości jest nieuzasadnioną. Narodowości nie-niemieckie zresztą będą się uczyć niemieckiego języka w wojsku a tem samem upadają wszelkie zarzuty ze stanowiska państwowego.

Paryż 10. listopada. Radykalna lewica i unia demokratyczna postanowiły usunąć wszelki zamiar interpelowania przed zawotowaniem budżetu. Organ Gambetty *Paris* konstatuje, że większość Izby wcale nie chce dążyć do wywołania przesilenia ministerjalnego.

Petersburg 11. listopada. Wiadomość o niedługo nastąpić mającej dymisji Tołstoja, uważają koła kompetentne za nieuzasadnioną. Tołstoj był chory, lecz obecnie jest już zdrów zupełnie i został jak najlepiej przyjęty przez cara i zaproszony na obiad.

Budapeszt 10. listopada. Delegacja austrjacka przyjęła budżet wojskowy zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki, jak również kredyt dodatkowy dla marynarki, zgodnie z przedłożeniem rządowem, a tylko w zwyczajnym budżecie marynarki wykreślono 80.000 zł.

Londyn 11. listopada. W Izbie gmin oświadczył rząd, że, jakkolwiek zrobiono rządowi egipskiemu propozycję co się tyczy kontroli finansowej, mimo to nie wydano dotąd dekretu znoszącego kontrolę. Izba odrzuciła 304 głosami przeciw 260 wniosek Nortcotha względem odrzucenia pierwszej rezolucji do regulaminu i przyjęła ją większością głosów.

Rzym 11. listopada. Organ Watykanu „Moniteur de Rome" jest upoważniony do zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby rokowania Rzymu z Prusami zostały zawieszone.

Kair 11. listopada. Prawie dziesiąta część wojska angielskiego zachorowała.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 10. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 311·50 — 314·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·50 — 178·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247 — 252·—. II Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·90 — 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·90 — 99·25, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·50 — 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·60 — 98·70, Banku hip. gal. z 5% prem 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·— — 95·50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% les. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·70 — 100·70, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·43 — 9·53, Pół-imperjał rosyjski 9·73 — 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·62 — 1·63, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58·15 — 58·80, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 11. listopada godzina 10. min. 45. Akcje kredytowe 304·50, Anglo-Austr. 124·50, Akcje banku Union 119·90, Kolej Karola Lud. 312·50, Połudn. 139·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papier. 1·18½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 10 listopada godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 174·75, Węg. akcje kredyt. 295·75, Akcje anglo-austr. 124·80, Akcje banku Union 120·10, Akcje kred. Karola Ludwika 318·—, Akcje kolei północnej 277·50, Akcje kolei południowej 140·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 211·25, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 170·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·75, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109·30, Losy tureckie 25·20, Węgierska renta 119.60, Akcje banku związkowego 114·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¾. Węgierski losy 118·—. Mark niemiecki —. Uspos. ustalone.

Wiedeń 10 listopada godz. 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·95, w srebrze 77·55, Renta w złocie 95·30, 5% austr. renta marcowa 92·—, Akcje banku wiedeńskiego 835·—, kredytowego 305·—, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż. 3% Renta 80·50.

Telegramy zbożowe z dnia 10. listopada. **Wiedeń:** Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·27 do 9·30 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. **Berlin:** Pszenica żółta (na listopad) 195·— m., żyto —·— m., spirytus 1000 53·10 m., olej rzepakowy 64·25 m. **Szczecin:** Pszenica —·—, rzepik —·—. **Paryż:** mąki 159 kilogr. 57·75 fr., olej rzepakowy 86·50, spirytus —·— fr. **Wrocław:** Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza **Kolonja** Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 11 listopada: 18·50 do 18·75. **Brema** 8·20 do —·—. **Hamburg:** 8·20, na listopad 8·20, na styczeń-marzec 8·90. **Antwerpja:** na listopad 20½. **Nowy-York:** 8⅞. **Filadelfja:** 8¾.

Nadesłane.

Według wiadomości niezawodnych otworzy we Lwowie za kilka dni p. **Karol Tauber skład pruskich węgli** w najlepszym gatunku, i sprzedawać będzie cetnar po 75 ct. z dostawą do domu. Życzymy temu przedsiębiorstwu szczęścia i spodziewamy się, że u każdego znajdzie ono poparcie, i w ten sposób przyczyni się do zniżenia teraz już aż nadto wygórowanych cen drzewa. 2382 2—2

NADESŁANE.

Niniejszem oświadczeniem wyrażam publicznie pracowni rusznikarskiej Pana **Alfreda Dzikowskiego** moje szczególne zadowolenie, za przyprowadzenie luf od mej strzelby do pierwotnego stanu, które przez wypadek tak skręcone zostały, że naprawę tychże we Lwowie żaden z pp. rusznikarzy podjąć się nie chciał. Pracownia rusznikarska p. Alfreda Dzikowskiego podjęła się tej nader trudnej reparacji i wykonała takową z taką świadomością rzeczy — że strzelba, którą miałem już za straconą, strzela obecnie lepiej jak poprzednio, przeto poczuwam się do obowiązku pracownię rusznikarską pana Alfreda Dzikowskiego, jako jedyną we Lwowie, z całą sumiennością każdemu z pp. myśliwych polecić.

W. G.

Dla panów P. T. prenumeratorów dołącza się cennik pasów parcianych z handlu p. Teofila Łuckiego we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.